



### **Podziękowania dla Artura - 19.11.2015**

Przy rozstaniach, po zakończeniu pewnych etapów życia, padają różne słowa.

Z jednej strony odchodzący, chcąc wyraźnie zaznaczyć swoją obojętność do obiektu pożegnań i do tego co później nastąpi, może powiedzieć: "Szczерze mówiąc, moja droga, nic mnie to nie obchodzi". Może także podkreślając swą dominację i niechybny powrót, tam gdzie raczej nie czekają na niego, powiedzieć: "I'll be back!".

Żadna z tych opcji nie ma miejsca przy spotkaniu z Arturem, któremu chcemy podziękować za ponad roczną pracę z nami i nad nami. Nic dla Artura (w co wierzymy) i dla nas (czego jesteśmy pewni) nie przeminęło z wiatrem, a jeśli tak się zdarzy, że nasze losy znowu kiedyś się splecą, to z pewnością Artur nie pojawi się jako Terminator, w celu zniszczenia czegokolwiek. czy kogokolwiek...

Pomimo, że to czwartek i termin próby chóru mieszanego, to przychodzimy do naszego Dworku, bo na godzinę 20-tą, wyznaczone jest spotkanie obydwu chórów.

Mieszanego i naszego, aby wyrazić podziękowania dla Artura.

Spotkanie zaczynamy słowami wypowiedzianymi przez naszego prezesa Marka, który czyni to w asyście Kuby. Serdeczne słowa nie są w żaden sposób przesadzone, bo czas, który spędziliśmy z Arturem, to czas bardzo ważny dla naszego chóru.

Od pierwszego występu pod ręką Artura, na chóralnym spotkaniu "Cantate Domino" w Zabierzowie, w maju 2014 roku, po wielki i ambitny nasz tegoroczny październikowy projekt "Budowania Mostów w Muzyce" który, mamy taką nadzieję, przysporzył nam sławy i chwały, a i stanowi nasz dobry posąg na przyszłe nasze lata.

To warunki brzegowe pracy z Arturem.

A pomiędzy nimi, był jeszcze zeszły jesienny, intensywny, znaczący naszymi sukcesami, wyjazd do Holandii, koncerty inauguracji Roku Akademickiego na UR, inauguracji III wieku, kolędowanie na Uniwersytecie Rolniczym, w Ogrodzie Botanicznym, wiosenny koncert w kościele Bożego Ciała, występ w Klubie Profesorów AGH, koncert w klubie Malwa, udział w Międzynarodowym Festiwalu "Cracovia Cantans", koncert w kościele w Lanckoronie.

Dużo tego.

A nie wolno zapominać również o obozach, w Lanckoronie i w Czarnym Potoku, na których pracowaliśmy niezwykle intensywnie i co warto podkreślić, z przyjemnością.

Całości dopełniają próby, na których zjawialiśmy się w zdecydowanie dobrej frekwencji i z chęcią podejmowaliśmy pracę wyznaczoną nam przez Artura.

Dlatego dziś, dziękujemy Arturowi za to, co nam dał z siebie i co w nas z tego zostaje.

A my mamy i tę nadzieję, że czas przez niego spędzony z nami, to również dla niego miły okres jego pracy, który i jemu przysporzył zawodowego doświadczenia i wzbogacił jego c.v.

Prezes Marek, przekazuje Arturowi drobny upminek. Jasiu doceniając wkład włożony w rozwój i życie naszego chóru i będąc posłańcem podziękowań Paula van Gulicka, któremu również podejście do pracy Artura przypadło do gustu, wręcza w imieniu Paul zestaw belgijskich piw. Drugi zestaw piw Jasiu daje od siebie.

My śpiewamy Ad multos, po czym oddajemy już pola chórowi mieszanemu, którego przedstawicielka dziękuje Arturowi za jego pracę, bo i oni mieli przyjemność z Arturem pracować. Chór mieszany dostrzega także powrót naszej dyrygentki Asi, bo oprócz Artura i ją nagradza drobnym upminkiem.

Rola naszej pani dyrygent jest w tych wydarzeniach znacząca i dość niełatwa.

Jak sama mówi, pamięta ten czas kiedy zaprezentowała nam troje kandydatów do zastąpienia jej, na okres macierzyńskich obowiązków. Z pomocą chórow wybrała Artura, który jak dzisiaj mówi, był jej

faworytem. I można też podejrzewać, że targaly Asią, przy wyborze, uczucia ambiwalentne.

Z jednej strony, warto by było, byśmy pracowali z kimś kto będzie prezentował wysoki poziom profesjonalizmu i na czas tak ważny dla obu chórow, podoła wyzwaniom. Z drugiej strony takie rozwiązanie, wiąże się z kłopotliwą dla naszej macierzystej dyrygentki sytuacją, kiedy taka wybrana osoba będzie reprezentować wysoki poziom, który, tylko może doprowadzić do mimowolnej konfrontacji wraszatów dyrygenckich. I w konsekwencji, przy powrocie do chóru, będzie się trzeba zmierzyć z poprzeczką, która nie tylko nie opadła w dół, ale wręcz została podniesiona. Co zresztą należy uznać za sytuację normalną, bo jak mówi znane powiedzenie: "kto stoi w miejscu, ten się cofa".

Dlatego, też możemy powiedzieć, że przez ten ponad rok czasu z Arturem, nie cofnęliśmy się. Także rozpieszczeni już naszymi sukcesami, ostatniego roku, będziemy kibicować Asi i sobie samym, aby do cofania nigdy nie doszło.

Podkreślić jeszcze raz należy tu trudną rolę Asi, ale możemy wierzyć, że to wszystko z miłości do naszego chóru i z troski o niego.

To ten typ troski jaki prezentuje pani domu, wyjeżdżająca na kilka tygodni do sanatorium i zostawiająca pana domu, pod opieką właśnie specjalnie dla niego zatrudnionej domowej pomocy. Znakomitej w prowadzeniu domu. Ważne, żeby po powrocie wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni... Bo i zdarzyć się może, że kiedyś trzeba będzie do takiej pomocy o pomoc się odwołać. A referencje są z pierwszej ręki i znakomite. A że niekiedy pan domu, westchnie nostalgicznie za czasem przeszłym... No cóż, nie ma związków idealnych...

Jednym z prezentów, które nasi dyrygenci otrzymali z rąk chóru mieszanego były koszulki z napisem: "Keep calm and watch the conductor". Zwolennicy spokojnych rozwiązań, pewnie chętnie by dopisali jeszcze literkę "s" na końcu.

Po wszystkich naszych oracjach, Artur, wzruszony, dziękuje za czas z nami spędzony.

Kończymy część oficjalną konsumując wystawiony przez Artura poczęstunek.

Stoimy w grupkach, rozmawiamy. Trochę śpiewamy.

Coś się kończy, coś się zaczyna...

*Janusz Czerwiec 'fazi'*